CENA EGZEMPLARZA 20 GR

Król.-Huta - Mysłowice 25 - 30 CZERWIEC 1933 Sosnowiec - Bielsko

# Echo Tygodnia

Niezależny Tygodnik dla wszystkich

NR. 4 | ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KATOWICE, UL. JAGIELLOŃSKA 13 | ROK I

# KRYZYS -- ALE JAKI KONIEC?

Każdy pyta — dlaczego w Polsce źle i nikt nie może temu zapobiec.

Mamy przecież ogromne bogactwa, w ziemi, na polu, w miastach, osiedlach przemysłowych i wszędzie gdzie tylko nasze granice sięgają. Ludzi do warsztatów i pracy nie brak, bo tyle jeszcze bez zajęcia. Niejeden z tych chciałby sobie założyć warsztat lub przedsiębiorstwo, lecz nie jest w stanie dlatego — bo nie ma pieniędzy. A przecież pieniędzy dosyć w bankach, których tresory uginają się, jeszcze więcej pieniędzy jest na wsi w pończochach.

Przy takim stanie rzeczy nie powinno być źle — a kryzysu wogóle być nie powinno! Gdzie więc to zło? Dlaczego jest więc u nas kryzys — to mało — taka wielka bieda! Wszystko już prawie wyczerpane, przedsiebiorczość zanika. Ubożejemy z dnia na dzień, zjadamy cośmy sobie zaoszczędzili, nasz ostatni dorobek wyczerpuje się. Brak ofiarnego poświęcenia społeczeństwa — brak zaufania.

Jaka jest droga ratunku? Samoobrona przeciw pladze kartelowej — zwalczać niesolidność wyzysku!

Niebezpieczeństwu kres położyć, nie możemy tracić nadzieji lepszego jutra. Pomyśleć nam trzeba wszystkim jak jeden mąż o zdrowszych formach gospodarki naszej

Samowystarczalność musi u nas wszystko odrodzić do ponownego życia. Cmentarze zamarłych warsztatów pracy muszą zniknąć.

Kartele — syndykaty itp. kajdany życia gospodarczego muszą przestać istnieć a ich miejsce zająć muszą pracowite ręce rzemiosła - rękodzielnika i solidnego kupca — przemysłowca polskiego, bo oni są fundamentem naszego państwa i życia społecznego. Uczciwa ręka pracy tylko zrozumieć może ciężkie położenie społeczeństwa.

Niedola nas wszystkich, to owoc istnienia karteli — syndykatów, gdzie ciężko zapracowanego grosza wyrzuca się na tłusto płatne posady najróżniejszych pasożytów — złodzieji dorobku społeczno-narodowego. Jeżeli żyjemy w niedoli, to państwo, to my wszyscy a przecież my walczyliśmy o naszą ziemię, o nasze ognisko nad głową i nam należy się ten chleb na naszej ziemi a nie pasożytom których w chwili walki o odrodzenie naszej Rzeczypospolitej nie było, lecz siedzieli zagranicą.

Tylko zdrowe formy naszej gospodarki u nas poprawić mogą nasze jutro.

„Cudze chwalicie, swego nieznacie, sami nie wiecie, co posiadacie“ a więc poco popierać co nie nasze? Miejmy zaufanie do naszego robotnika rzemieślnika — kupca — i drobnego przemysłowca, który jest w stanie zaspokoić nasze potrzeby. Pocóż więc szukać towarów u obcych, u niefachowców, u nie swoich? Nasz brat, nasz przyjaciel to nasz ziomek, ten z którym się w pracy i w chwili odpoczynku razem spotykamy, razem żyjemy. Pocóż więc popierać obcych, którzy nas w chwili, gdy zajdzie ewentualnie potrzeba, walki o nasze mienie, o ziemię na której żyjemy opuszczą, bo dopięli swego celu — bowiem wyzyskali nas i zdradzili. Nasz grosz zaoszczędzony — z pewnością nie zaniesiemy zagranicę, lecz zostawimy na naszej ziemi, a cóż robi ta plaga naleciała? Wywozi zagranicę!

### Kto jest kartelem - syndykatem?

To przecież nie nasi, to wszystko wrogowie zabierający nam ostatni dorobek, to przecież ci co państwu najmniej dają danin i podatków. Kto płaci największe daniny państwowe, jak nie stan średni, rzemieślnik, kupiec i drobny przemysłowiec a dlatego, bo zdaje sobie sprawę z tego że dać musi, choć ciężko, lecz nieraz ostatki odprowadza się na podatek. A jak wygląda u tych różnych karteli syndykatów? Gdzie są największe nadużycia? Czy nie tam? Cóż ich obchodzi dobro społeczno-narodowe?

Komu państwo musi darować olbrzymie kwoty zaległych podatków, jak nie kartelom — bo umyślnie zwalniają robotników na los wsparcia, zamykając masowo fabryki.

Dlaczego płacić musimy świadczeń socjalnych przeciętnie 20 proc. wartości wyprodukowanej, bo któż by po-

czuł się do tego obowiązku jak nie stan średni.

Samoobronę i samowystarczalność zrozumieć należy w tem kierunku, aby każdy omijał cudze produkty, a jeżeli już konieczne nie są zastąpione produkcją krajową, kupić należałoby takowe u swojego. Jeżeli kupujemy, rzemieślniku, przemysłowcu lub kupcu, produkty krajowe, to kupujemy przedewszystkiem wyroby swoje i niekartelowe, gdyż są one solidniej wykonane a pozatem tańsze i nie obciążone sutemi zarobkami pasożytów zagranicznych.

Niechaj produkcja prawdziwego obywatela polskiego odrodzi się, bo ona ma rację bytu i jest podstawą narodu. Tylko sam naród złamać może przesilenie kryzysu gospodarczego a nie kartele i kto inny.

Stan średni to silne państwo, to jedyny lojalny obywatel państwa polskiego i uczciwy współpracownik z rządem. Aby zapobiedz wynarodowieniu rzemiosła a specjalnie kupiectwa a tem również stanu średniego należy rozwiązać kartele — syndykaty i dążyć do wolnego handlu i rzemiosła.

Stan średni - rzemieślnik - kupiec to praktyk a nie teoretyk i rozumie pierwszy, zagadnienie i zacady fachowości. To zdobywa rządowi popleczników i znaczenie pierwszej wagi życia gospodarczego.

Pod adresem rządu apeluje się aby w ścisłej i szerokiej współpracy z gospodarczemi reprezentacjami stanu średniego postulaty uzgodnione zostały na pierwszem planie, jako jedyna sumienne, niezmienne i zagwarantowane warunki siły i potęgi państwa.

KINI.

**Podziękowanie.**

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci męża mego

**ś. p. Wiktora Ślązaka**

a przedewszystkim Związkowi Drukarzy w Katowicach i Zw. Kobiet Chrześcijańskich w Bogucicach składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

W smutku pogrążona żona

Marja Ślązak.

Katowice, w czerwcu 1933.

# BEZBOŻNICY SOSNOWCA.

## *Chrzest Babtystów - wodą z Przemszy zmyto im dotychczasowe grzechy.*

Polska jest krajem całkowitej tolerancji religijnej. Niema wyznania w Polsce które mogłoby się uskarżać nietylko już na jakie szykany, ale też na brak opieki ze strony państwa. Taki stosunek jest jedynie zdrowy i właściwy, ale musi mieć za podstastawę lojalność wszystkich wyznań.

Wypada nam dziś omówić epizod, dotyczący sterników Wolno Myślicieli. Zacznijmy od opisu faktu. Kilka dni temu wyzn.między sekty Babtystów obchodzili uroczysty chrzest, wszystkich swych wyznawców, któremi większością stanowiły kobiety. Chrzest odbył stę w dzielnicy Sosnowca na Pogoni.

Grupka wiernych ruszyła w godzinach pop. nad rzekę Przemszę zatrzymując się nad brzegiem, gdzie apostół przeczytał kilka słów ze starego testamentu. Skończywszy wszedł pierwszy do wody a zanim gęsiego stępali grzesznicy, oczekując pokornie chwili zbawiewienia. Po wypowiedzeniu kilka słów, wszyscy ze skruchą nachylali głowy, gdzie starszy sekty zaczął oblewać ich wodą, czyli zmywać dotychczasowe grzechy. Po tem publicznym chrzcie wyznawcy odmówili partję modłów, poczem starszy sekty wykazał w swem przemówieniu całą nędzę i okropność życia w grzechach i tak kończył. Od tej chwili staliście się wszyscy apostoł., miłość zapłonęła w waszych sercach a siły płoną całą energją. Każdy z Was widzi przed sobą Boga, z którym swobodnie może sobie newet na ulicy porozmawiać. Zaś dotychczas byliście pogrążeni w grzechach, a życie Wasze było zdala od Boga, nie dawało Wam szczęścia mimo że go wszędzie szukaliście, aż wreszcie zamieniło się w jasną zorzę i rzuciło silne blaski na waszą życiową drogę.

Podobne sceny odbywają się także w innych punktach Zagł. Dąbrowskiego a nawet i G. Śląska.

Otóż znowu na wstępie chcemy stwierdzić, że tradycyjna tolerancja wiary chrześcijańskiej, może ponieść poważne niebezpieczeństwa niedając należytej gwarancji pod względem narodowo-państwowym. Czynniki miarodajne, muszą sobie zadać pytanie czy ich dotychczasowy, nader tolerancyjny stosunek do tej hirarchji nie musi być poddany gruntownej rewizji.



# BESZCZELNOŚĆ NIEKTÓRYCH NIEMCÓW NIEMA GRANIC.

O działalności p. Machury znanego Niemca z Kamienia pod Rzędówką otrzymujemy nast. uwagi od naszego stałego czytelnika.

Z przekonań jest on zajadłym komunistą, wiemy, że w swoim czasie zwalczał on wszystkich, którzy nie wyznawali jego wiary. Gdzie mógł tam „gryzł" zębami, bo na co innego nie stać go było. Z czerwonym krawatem zjawił się nawet w kościele w związku z czem popadł oczywiście w ostry zatarg z miejscowym ks. Proboszczem. Stale wychwalał prasę komunistyczną i przekazywał się nią nawet wybitnym Polakom. Obecnie znów fama głosi po całej wsi, że Machura miał być w Biurze Pośrednictwa Pracy w Rybniku i że on sprawił, że cegielnia „Zofja" w Kamieniu została z powodu jego rozbijackiej roboty zastawiona, gdyż wszystkich pracujących tam przedstawił jako Germanów. Na szczęście i Dyr. Kopalni Dębieńsko poznała się na jego robocie i wkrótce cegielnia ruszy, może nawet już w przyszłym tygodniu. Dochodzą nas słuchy, że Machura miał wyjechać z gazetami do Niemiec, by pokazać Niemcom swoje „bohaterstwo", zapomniał jednak, że może tam otrzymać takie lanie, że nie będzie wiedział, któremi drzwiami wyjść, albowiem konunistów tam we Vaterlandzie p. Machura nie potrzebują, a nawet biorą oni porządne cięgi.

Obywatelom Kamienia zwracam uwagę, że powinni sobie dobrze zapamiętać oświadczenie Machury, które miało miejsce przed tygodniem, gdy powiedział, że on „polskiego chleba nie je" i powinni dołożyć wszelkich starań, by i jego dzieci, którę nie potrafią nauczyć rozumu „mądrego" ojca nie miały miejsca i pracy właśnie w Polsce, skoro tatulek oświadcza, że nie je chleba polskiego. Zaznaczamy, że p. Machura w sprawach tych, które poruszył nie ma nic do gadania, a próżns szczekanie nawet psu na budę się nie przyda. Panie Machura lepiej milczeć i siedzieć spokojnie.

Bezczelność niektórych niemców niema granic.

Bezrobotny.

# BEZROBOTNI I POSZUKUJĄCY PRACY!

*Strzeżcie się prywatnych biur pośrednictwa. — Nowy sposób wyzyskiwania łatwowiernych. — Z nędzy ludzkiej dorabiają się majątku.*

Wśród całego szeregu wydrwigroszów, wyzyskiwaczy i osobników czerpiących znaczne dochody z naiwności ludzkiej, względnie z nędzy, których cała czerada zale..a obecnie nasze Zagłębie węglowe, przemysł i handlowe ukazały się nowe przedsiębiorstwa które obrały sobie za cel w łatwy i szybki sposób dojścia do majątku.

Są to szumnie znane „Biura pośrednictwa pracy“. Z pośród nich wybija się na pierwszy plan biuro „Gastronomja“ przy ulicy Starowiejskiej 3 w Katowicach, którego właścicielem jest zbankrutowany restaurator Bloch.

Z całego szeregu skarg jakie doszły do naszej wiadomości od licznych rzesz nędzarzy, który dla zdobycia kawałka chleba wyzbywają się ostatniego przedmiotu, by tylko uiścić żądane wpisowe, oddając swój krwawy grosz z pełną ufnością i wiarą w uzyskanie jakiejkolwiek pracy poruszamy jeden wypadek charakteryzujący dobitnie jakiem złem społecznem są tego rodzaju biura.

Do biura „Gastronomja“ zgłosiła się niedawno pewna młoda niewiasta której po wpłaceniu wpisowego 15 zł. przyrzeczono odpowiednią posadę.

Po kilku dniach, gdy się zjawiła w biurze otrzymała od p. „dyrektora“ polecenie udania się do Jastrzębia, gdzie w pewnym pierwszorzędnym lokalu w którym codziennie koncertuje orkiestra i pracuje aż pięciu (!) kelnerów otrzyma doskonałą posadę. Kobieta dając wiarę zapewnieniom pana „dyrektora“ wydała swój ostatni ciężko zapracowany grosz na kolej i po przyjeździe na miejsce spotkało ją wielkie rozczarowanie. Okazało się bowiem, że tak wychwalany wielki lokal jest całkiem zwyczajna buda, którego właścicielka jest sama kelnerka, orkiestrą, kucharką i t. d. jednem słowym wszystkiem. Jedynem celem jakim się kierowali właścicielka lokalu i pośrednik było uzyskanie od owej kobiety pieniędzy na kaucję, a jej ofiarowano w zamian zato posadę panny do wszystkiego, a nawet i do rzeczy intymniejszych.

Informatorka nasza, zrozumiała rzecz żadnej propozycji nie przyjęła i za ostatnie grosze wróciła do Katowic. Oburzona do głębi zwróciła się do biura „Gastronomja“ z żądaniem zwrotu wpłaconych pieniędzy, których naturalnie nie otrzymała, przeciwnie otrzymała odpowiedź, która ją wstydem przejęła, bowiem usłyszała słowa „że każda młoda kobieta powinna sobie radzić i zawsze zarobić potrafi“.

Rada ta wychodząca z ust właściciela biura pośrednictwa pracy komentarzy nie potrzebuje.

Czy jest to może zakonspirowane biuro stręczenia do nierządu?

Podobno nawet małżonka pana „dyrektora“ również wyraziła się „że gdyby była młodą kobietą toby już sobie umiała poradzić w miejscowości kąpielowej“.

Wypadek ten jak już zaznaczyliśmy nie jest odosobniony. Ze strony pracowników gastronomicznych dochodzą nas skargi, że biuro to pobiera od kelnerów za ewentualne nadanie posady po 20—30 zł. wpisowego. Za co?

Tego rodzaju biura jeśli już istnieją powinny się znajdować pod stałą kontrolą władz, zresztą wobec istnienia takich biur społecznych i rządowych, prywatne są zupełnie zbyteczne, ciekawem jest jeszcze kto p. Blochowi udzielił koncesji na to biuro, bowiem o ile nam wiadomo ustawy państwowe nie przewidują tego rodzaju przedsiębiorstw.

Czas najwyższy, by odnośne czynniki zajęły się wytępieniem szkodliwego robactwa, które toczy nasze społeczeństwo.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy — narazie zwracamy się do wszystkich poszkodowanych przez powyższe biuro o zgłoszenie redakcji „Echa Tygodnia“ jakie straty ponieśli, by i dalsze krzywdy wyszły na światło dzienne. P.



# PAN LAMLA I JEGO... PSIARNIA.

Z Knurowa piszą nam: Urzędnik Polskich Kopalń Skarbowych niejaki p. Lamla Leon znany międzynarodowy hodowca psów w najrozmaitszej rasy i pokroju, wybudował ostatnio w Knurowie przy najruchliwszej ulicy Dworcowej (na terenie Polskich Kopalń Skarbowych) olbrzymią psiarnię, której dla urągowiska i dla z ohydzenia tradycyjnego i historycznego Belwederu nadał nazwę „Belweder“. Napis ten wykonany dosyć solidnie (litery blaszane) stanowi prowokację dla tutejszego społeczeństwa polskiego, które zaciska zęby i na razie poza pogardą dla p. Lamli jawniej nie występuje. Zapamięta to jednak w należytym czasie. Ten chamski, wysoce barbarzyński sposób ośmieszania najdroższych pamiątek narodowych winień zainteresować zarówno policję jak i Dyrekcję Skarbofermu.

Zaznaczamy, że p. Lamla cieszy się wielką władzą w służbie, albowiem do służby zabiera całe plajady psów, czego nawet nie czyni p. Dyr. Janiszewski. Zapytujemy się Dyr. p. Rowińskiego, czy psy należą do służby p. Lamli i kto wykonuje służbę w Skarbofermie, czy szkockie „terriery“ które dla „napełnienia ich miłością“ wysyła raz po razie p. Lamla do Niemiec, czy też p. Lamla.

Nie sądzimy również by p. Lamla był tak uniwersalnym człowiekiem, by i służbę należycie zaopatrzył i miał jeszcze czas na tresowanie psów w służbie. Uważamy, że biuro jest dla urzędników a nie dla psów.

Apelujemy do p. Rowińskiego, by bliżej zainteresował się osobą p. Lamli, który do żywego poruszył uczucia narodowe Polaków, a w zamian za to tuczy się polskim chlebem i wywozi psy w głąb Niemiec dla poprawienia psiej rasy niemieckiej.

Przechodzień-Powstaniec.

# WSTYD PANIE ASESORZE!

## *Jak można zapominać o poczuciu narodowem! — Co na to Kolejowe P. W. Z. O. K. Z. i p. Prezes Dyr. Kolei.*

„Echo Tygodnia“ wzięło sobie za cel zwalczać z całą stanowczością popieranie germanizmu na naszych ziemiach zachodnich.

Wypadków, gdzie obywatele polscy zapominają o obowiązkach wobec ojczyzny spotyka się na każdym kroku bardzo dużo — nie da się jednak wszystkiego wyciągnąć na światło dzienne i zdrajców oddać pod pręgież opinji publicznej. Ostatnio zaszedł jednak znowu wypadek zasługujący na jaknajwiększe napiętnowanie, który też podajemy do publicznej wiadomości.

Otóż w sobotę, dnia 17. VI. o godz. 16-tej w kiosku obok dworca kolejowego zakupił st. asessor P.K.P. z Katowic p. M...k większą ilość niemieckich ilustrowanych blattów — płacąc za nie sporą sumkę. Zaznaczyć należy, że między temi blattami znajdował się zeszyt ilustrowany „Korale“ który nie jest niczem innem jak tylko propagandową broszurą „hitleryzmu“.

Jest coś ohydnego w tego rodzaju postępowaniu człowieka, który zajmuje wyższe stanowisko w polskich kolejach, który w uroczystościach narodowych paraduje z szablą w ręku oblepiony różnymi medalami na czele kolejowych organizacyj Przysposobienia Wojskowego. Za co pan ten otrzymał te medale, czy za to, że dziś oficjalnie popiera germanizm.

Wstyd i hańba! Musimy raz z tem skończyć — nie możemy dłużej tu na naszych rdzennie polskich ziemiach tolerować, by ludzie, których najświętszym obowiązkiem jest czuwać nad swymi podwładnymi, by niezapominali o swych obowiązkach narodowych, nie możemy dłużej tolerować, by człowiek, który w organizacji kolejowej zajmuje stanowisko wychowawcy, by człowiek ten zajmował wyższe stanowisko urzędnika państwowego, a popierał naszych wrogów.

Panie st. asessorze niech pan nie zapomina, że żyje pan w Polsce i na polskim chlebie. Niech pan niezapomina, że nie wolno drażnić naszych uczuć narodowych.

Do pobytu w Polsce nikt nikogo nie zmusza — jeżeli się Wam Panowie germanofilcy nie podoba u nas to jazda do Vaterlandu, tam możecie się nasycić dowoli lekturą germańskich piśmideł, ale tu tego Wam robić nie wolno, a pamiętajcie, że my Wam spokoju nie damy, będziemy Was tępić wszystkiemi środkami aż Was wypępimy.—

Tym razem polecamy p. st. asessora Zarządowi Kolejowego P. W., Z. O. K. Z. i p. Prezesowi Dyr. Kolei i jesteśmy ufni, że p. st. asessor otrzyma taką nauczkę iż mu się odechce na przyszłość delektować swego ducha germańskiemi szmatami.

# OSTROZNIE KATOWICZANIE!

## *Centrum Katowic w chmurach dymu! — Gaz na pryncypalnych ulicach? Apel do pana Prezesa Dyrekcji Kolei.*

Wszyscy wiedzą, że dworzec w Katowicach znajduje się w centrum miasta.

Ostatecznie niema w tem nic ciekawego, gdyż jest to objaw spotykany we wszystkich prawie wielkich osiedlach.

Jednak dworzec katowicki jest prawdziwą plagą dla tych wszystkich obywateli, którzy zmuszeni są mieszkać w okolicy dworca, jak również dla tych, którzy posiadają w tej okolicy sklepy, restauracje hotele i t. p. przedsiębiorstwa.

Przyczyną tej plagi są lokomotywy zatrzymujących się na dworcu pociągów, (a przechodzi przez dworzec katowicki w ciągu 24 godzin dziesiątki pociągów) a przedewszystkiem lokomotyw. Każda bowiem lokomotywa zatrzymująca się czy na przejeździe przy ul. św. Jana czy też nad tunelem łączącym ulicę Mielęckiego z Wojewódzką, nie stoi nawet ani sekundy ażeby nie unosiły się turmany różnego rodzaju dymów a w związku z tem trujących gazów.

Wiemy, że istnieją jakieś przepisy, które nakazują, że przejeżdżające lokomotywy przez miasta i w czasie postoju winne mieć węgiel wypalony. Tak przynajmniej jest na całym świecie i tak winno być unas — tymczasem niestety dzieje się odwrotnie.

**Taki sobie pan maszynista, gdy się zatrzyma w środku miasta, to jakby** dla chęci pokazania przechodniom jak jego maszyna elegancko pali dodaje „gazu“ i lokomotywka huczy i buczy a chmury dymów obejmują w swe trujące objęcia wszystko co w koło nich żyje. Szczęcie, gdy dnie są spokojnie ale jeśli tylko lekki wiaterek zawieje to bieda wszystkim mieszkańcom i przechodniom. Czarny duszący dym zalewa formalnie całą ulicę a jak się dostanie pod most to trudno i oddechu złapać.



Żadnemu mieszkańcowi z okolicy dworca nie wolno w swem mieszkaniu nigdy otworzyć okna, żadnemu właścicielowi sklepu, restauracji, czy innego lokalu nie wolno ani na chwilę otworzyć drzwi czy okna dla przewietrzenia, gdyż zwały sadzy i dymu przedostaje się do wszystkich zakątków mieszkania czy lokalu.

Cóż na to władza? co na to Dyrekcja Kolei? Czy nie można temu poradzić? Czy liczni obywatele opłacający sute czynsze za mieszkania i lokale muszą się w nich dusić — nie mogąc w obecnej letniej porze uchylić nawet wentylatora.

Nato się rada znaleść musi! Nie możemy zapominać, że w bliskości dworca znajdują się hotele, w których różni goście zagraniczni przebywają i którym również nie wolno nigdy uchylić okna dla przewietrzenia, gdyż momentalnie mieszkanie zasypane zostałe sadzą i dymem.

Apelujemy w imieniu wszystkich mieszkańców do p. Prezesa P. K. P. Katowice, by zechciał wydać odpowiednie zarządzenia, któreby uchroniły ich od zatrucia.

P.

# UCZCIWI FABRYKANCI MEBLI...

## *Panie Płokarz jak tam z temi meblami pomorskiemi?*

W numerze 2-gim „Echa Tygodnia„ ostrzegaliśmy naszych Szan. Czytelników przed nieuczciwemi pośrednikami mebli fabryk pomorskich, którzy w naszem Zagłębiu przemysłowem za pomocą ogłoszeń gazetowych werbują klijentów, a jak ich nabierają — przytaczamy list jednego naszego stałego czytelnika, który pisze:

W dniu 24. września 1931 zamówiłem w firmie „Zakłady Przemysłu Drzewnego“ J. Sprenga Czersk-Pomorze przez agenta tejże firmy Bolesława Płokarza, zamieszkałego w Katowicach Sobieskiego 19 jedną kuchnię białą za cenę 230.— zł.

| | | |
|---|---|---|
| 1 szafę 3-częściową za | 500.— | zł. |
| 1 toaletę | 350.— | „ |
| 2 krzesła niskie wyściel. | 50.— | „ |
| 1 łóżko duże z kompl. | 200.— | „ |
| Łącznie za cenę | 1.330.— | zł. |

Na poczet ceny kupna wpłaciłem gotówką 260.— zł. a resztę 1,070.— złotych pokryłem wekslami płatnemi po 60.— zł. miesięcznie. Z zamówionych mebli dostarczyła mi firma ze swego składu, prowadzonego przez agenta Płokarza w Katowicach 1 kuchnię za cenę 230.— zł. resztę mebli natomiast zobowiązała się dostarczyć najdalej do 15. października 1931 r. Po upływie terminu, gdy mebli nie otrzymałem począłem urgować firmę za pośrednictwem jej agenta Płokarza jak również bezpośrednio listownie. Firma jednakowoż nie reagowała na moje pisma w sposób zadawalający. Pismem z dnia 10. XI. 31. wezwałem firmę do dostarczenia mi reszty zamówionych mebli najpóźniej do dnia 16. XI. 1931 r. z tem jeżeli do tego dnia dostawa nie nastąpi należy uważać zawartą między mną i firmą umowę za rozwiązaną. W tym ponownym terminie firma zamówionych mebli nie dostarczyła, wobec czego zwróciłem się listem poleconym dnia 2. I. 32. r. przez moich pełnomocników procesowych adw. Witczaka i Dr. Mazurkiewicza w Katowicach do firmy Sprenga o zwrot kwoty 80.— zł. w gotówce i zwrot reszty pozostających weksli u firmy względnie w obiegu. Przypuszczając, że wycofanie weksli z obiegu będzie sprawiało dla firmy trudności zażądałem złożenia odpowiedniego zabezpieczenia w gotówce w jednym z banków w Katowicach, na pokrycie mających być płatnych, a przezemnie podpisanych weksli. Również i na ten list Firma Sprenga zupełnie nie reagowała. To postępowanie firmy nasunęło mi grube wątpliwości co do uczciwości postępowania firmy i po bliższym zainteresowaniu się działalnością firmy na terenie tutejszym zdołałem stwierdzić, że przypuszczenia moje nie zostały pozbawione podstaw.

Sam przedstawiciel firmy Sprenga p. Bolesław Płokarz oświadczył mi, że firma dała mu stanowcze zlecenie wysprzedania resztek towaru będącego na składzie w Katowicach za gotówkę bądz za weksle. Płokarz istotnie jak mi sam mówił sprzedaje towar poniżej ceny, pobieranej dotychczasowo by się pozbyć towaru, ponieważ firma poleciła mu zlikwidowanie składnicy w Katowicach. Dalej oświadczył mi Płokarz, że podobne zamówienia jak odemnie pobrała firma za jego pośrednictwem także od innych osób, którzy gotówką wpłacili nawet przeszło 1.000 złotych i firma nie dostarczyła im dotychczas ani mebli, ani nie zwróciła gotówki mimo upływu kilku miesięcy.

Działalność firmy Sprenga charakteryzuje ze strony ujemnej także i ten moment, że z początkiem grudnia pisała do swego agenta Płokarza, pismo twierdząc, że meble przezemnie zamówione już znajdują się w drodze do Katowic. Po upływie tygodnia od daty zawiadomienia mnie o tem przez Płokarza, nieotrzymawszy mebli udałem się do Płokarza i ten mi list firmy dał do przeczytania o ile treść jego odnosiła się do mnie.

Pretensja moja do firmy w gotówce wynosi 80 zł. z czego 30 zł. wpłaciłem gotówką przy zamówieniu oprócz kwoty 230 zł. za kuchnię a 50 zł. za wykupiony przezemnie weksel płatny w dniu 2. XI. 31. Firma Sprenga jest w posiadaniu moich weksli na kwotę 1.020 zł., które zostają puszczane w obieg względnie już zostały i 2 weksle 1 płatny 2. grudnia i 2 płatny dnia 2. stycznia 1932. zostały już zaprotestowane.

Takie to firmy i ich przedstawiciele uprawiają proceder.

W numerze następnym podamy ciąg dalszy tych „uczciwych machlojek“ jak również zajmiemy się osobami tak fabrykanta jak i jego pośrednika.

# ZARAZA ULICY PLEBISCYTOWEJ W KATOWICACH.

## Małoletni złoczyńca teroryzuje wszystkich mieszkańców.

Przy ulicy Plebiscytowej 29 w Katowicach, mieszka stróż tego domu niejaki Schuster.

Że pan Schuster jest stróżem i w dodatku ma jeszcze inne zajęcie, nic niema w tem dziwnego, podobno pan Schuster jest nawet wcale porządnym człowiekiem. Cóż z tego, że ojciec jest porządny kiedy tymczasem jego 14 letni synalek Bubi jest prawdziwą zakałą całej ulicy Plebiscytowej.

Chłopak ten j e s t postrachem wszystkich mieszkańców, dopuszcza się najróżnorodniejszych kradzieży, demoralizuje w wysokim stopniu dzieci sąsiadów, dopuszcza się wybryków na tle erotycznem, żadne mieszkanie przy ulicy Plebiscytowej nie może pozostać bez opieki, gdyż nawet najlepszy zamek nie oprze się młodociannemu opryszkowi.



Jest wprost zastraszającem w jakim stopniu tem 14 letni chłopak jest zdeprawonany, ale winę tego ponoszą rodzice, a w pierwszym rzędzie matka, która ma bezpośredni wpływ na swoje dziecko, gdyż pozostaje ono całemi dniami pod jej opieką, a ojciec zajęty całodzienną pracą niema możności synalka swego należycie pilnować. Pani Schustrowa znana rownież z jaknajgorszej strony — ponieważ jest kłutliwą i awanturniczką — zdaje się pouczać nawet swego Bubika jakiemi drogami ma dążyć do zupełnej depprawacji.

Wszyscy mieszkańcy ulicy Plebiscytowej zwracają się za naszem pośrednictwem do miarodajnych czynników z prośbą by zechciały zająć się specjalnie tym chłopcem, z którego wyróść może tylko zbrodniarz.

Chłopaka należałoby bezwzględnie oddać do domu poprawy, by zawczasu stłumić w nim zbrodnicze instynkty — sprawa jest nadzwyczaj pilna — chłopak musi być oddany pod surowy rygor wychowawczy, gdyż jak dotychczas ani kary stosowane przez władze policyjno-sądowe, ani wyrzucenie ze szkoły nie przyczyniło się choćby do najmniejszej poprawy chłopca.

Poruszona przez nas powyżej sprawa wymaga natychmiastowej interwencji odnośnych władz, które znane ze swej sprężystości uwolnią w krótkim czasie mieszkańców ulicy Plebiscytowej od tega rodzaju małoletniego zbrodniarza. P.

# APEL DO P. BURMISTRZA M. MYSŁOWIC.

Jedynem miejscem spacerowem i zasługującem na miano parku — jest w Mysłowicach aleja t. zw. „promenada“ ciągnąca się wzdłuż toru kolejowego od dworca aż ku brzegom Pszemszy. Aleja ta obficie zadrzewiona, była do niedawna ulubionym punktem, mieszkańców Mysłowic, którzy po całodziennych trudach ciężkiej pracy biurowej czy też kopalnianej zbierali się gremjalnie, by zaczerpnąć przynajmniej w drobnej części świeżego powietrza, wolnego od dymów i sadz.

W całem Zagłębiu węglowem każda choćby najmniejsza połać ziemi — porośnięta zielenią i zadrzewiona, cieszy się opieką władz komunalnych, dbających o zdrowie swych obywateli i ich dzieci — jedynie Mysłowice stanowią wyjątek.

Wyjątek, ale z tej najgorszej strony. Bowiem tak magistrat, jak i rada miejska są tak zajęte (!), że nie mają czasu poświęcić trochę uwagi sprawie tak ważnej jak zdrowie mieszkańców, którzy opłacają słone podatki i mają prawo domagania się tej opieki od swych radnych.

Ale do rzeczy! Wspomniana aleja jest od pewnego czasu dla licznych mieszkańców Mysłowic, łaknących jak spragniony, świeżego powietrza — niedostępną. Wzdłuż całej aleji rozchodzą się wonie niedozniesienia, z pod nóg roznoszą się tumany kurzu i pyłu węglowego, wyboje na drodze zmuszają spacerowicza do karkołomnych akrobacji, aleja jest zaśmieciona i zaniedbana kompletnie, z ławek pozostały tylko ślady, a gdy tak komuś przyjdzie ochota użyć spaceru wieczorem, to jest to naprawdę ryzykiem i bohaterstwem. Śmiałek taki musi być przygotowany, że ewentualnie połamie nogi w wybojach i zapadlinach albo zostanie znienacka napadnięty i obrabowany, gdyż nawet skromna latarnia naftowa nie oświetla tej naprawdę, w wypadku pielęgnacji, pięknej aleji.

Liczne skargi na tego rodzaju niedbalstwa nie odnoszą żadnego skutku. Mieszkańcy miasta duszą się w swych domach, a władse miejskie jakby zaklęte w sen, są nieczułe.

To też nie mogąc się doczekać zmiany na lepsze, zwracają się za naszem pośrednictwem do p. burmistrza i ojców miasta z apelem: Przywróćcie do porządku jedyne miejsce spacerowe w Mysłowicach, pozwólcie nam i naszym dzieciom korzystać z dobrodziejstwa świeżego powietrza, wydajcie zakaz zbierania się w ciemnych zakątkach aleji obrażającym moralność publiczną indywidjom, żądamy od Was maluczko, opieki i troski o zdrowie nasze i naszych dzieci.

Niech więc apel mysłowiczan nie minie bez „echa“, niech ojcowie miasta mniej czasu poświęcą na załatwienie swych spraw, a niech się poświęcą pracy dla dobra swych mieszkańców.

Czekamy na wyniki apelu, przyczem zaznaczamy, że magistrat miasta Mysłowic ma spore zaległości w wielu bardzo piekących sprawach do których jednak przystąpimy w terminie późniejszym, a narazie upominamy się o rzecz nie wymagającą ani wielkich wydatków, ani też wiele pracy.—

# CIĘŻKIE CZASY.

Ciężkie czasy są chroniczną chorobą świata.

Któż z nas dziś niepamięta niedawnych lat okupacji zaborców — lat głodu i nędzy, kartkowego chleba z kasztanów, palt z pokrzywnych włókien. Lecz człowiek wszystko przetwał! Jego błogosławieństwem jest instynkt zapominania cierpień, dar niepamięci.

Porównanie w przestrzeni i w czasie wykazuje, że ciężkie czasy Europy i Polski są mniej ciężkie, niż bywały i bywają na świecie. Jest źle, ale mimo wszystko nie najgorzej!

Dawniej człowiek cierpiał pokornie. Ginął z głodu i przez myśl mu nieprzeszło, że może byc inaczej. Dzisiaj każdy z nas poczuwa się do odpowiedzialności za los innych.

Z tej solidarności społecznej wyrosło poczucie prawa do życia w każdej, nawet najlichszej ludzkiej jednostce. I to jest dobre! To jest zdobyczą XX wieku. Wbrew goryczom kryzysu, wbrew cierpieniom. Niezadowolenie jest klęską — z niego rodzi się chęć do walki, zmiany na lepsze, lecz klęską jest przesyt sprowadzający znużenie życiem i zwątpienie.

Rzućmy okiem w przeszłość!

Bądźmy dumni z tego, cośmy zdobyli i walczmy o więcej!

Człowiek wszystko przetrwa! Choć źle jest, ale nie jest na tyle źle, aby klęska znużenia i przesytu zagrażała nam w dniu dzisiejszym.

Żyjmy nadzieją i wiarą w nasze siły, w naszą moc, że ciężkie czasy miną i minąć muszą.

## *Odpowiedzi redakcji!*

**Pan Michał Kowal, Nakło Śl.**

Sprawę tą poruszaliśmy już w Nr. 1. „Echa Tygodnia“. Odnośny egzemplarz wysyłamy Panu. Prosimy coś na inne tematy.

**Pan Józef Bialik, Bielsko.**

List pański otrzymaliśmy za późno. Z dniem 1. lipca zostaje uruchomiony nasz Oddział dla Śląska Cieszyńskiego z siedzibą w Bielsku. Adres oddziału ukaże się w swoim czasie.

**Pani M. S., Rybnik.**

Sprawą tą się zajmiemy i o wyniku zawiadomimy listownie. Jednak musi Pani mieć trochę cierpliwości.

**Pan Jan Rymarz, Siemianowice.**

Nie skorzystamy.

**„Czytelnik z Wisły“.**

Anonimy do kosza.



## *PYTANIA FILOZOFA.*

Czy są prawdziwi przyjaciele na świecie?
Są lecz na tamtym.—
Jakie ze wszystkich praw na całym świecie jest prawo najlepsze?
Prawo sumienia.—
Gdzie są granice myśli człowieka?
Tam gdzie granice przestrzeni.—
Diaczego ludzie z większą skwapliwością rozgłaszają występek niż cnotę?
Bo co jest kosztowniejsze oszczędniej się używa.—
Czem się ludzie różnią od zwierząt?
Rozumem i wykrętami.
Czem jest nauka dla ludzi?
Dla jednych jest skarbem nie dającym się obliczyć, dla drugich narzędziem zbójeckiem.
Jaka jest gra najniepewniejsza?
Gra procesu.—
Czy to proces można grą nazwać?
Nie innaczej, bo w nim się sprawy wygrywają i przegrywają.—

# Kącik astrologiczny



## Od redakcji.

Podajemy naszym Szan. Czytelnikom do wiadomości, że udało się nam pozyskać do współpracy, ucznia wschodnich mistrzów magji, wróżbiarstwa i astrologji, mistrza

**Mustafę KARA-PETA,**

światowej sławy maga i astrologa, który świeżo powrócił po 8-letnim pobycie w Afryce i Indjach do kraju.

Mistrz **Mustafa KARA-PETA** jako stały współpracownik „ECHA TYGODNIA" przesyłał będzie bezpłatnie naszym czytelnikom przepowiednie, horoskopy, wróżby przyszłości itp., za nadesłaniem 4 kuponów astrologicznych które stale zamieszczać będziemy w naszym tygodniku, lub kwitu abonamentowego za jeden miesiąc, oraz znaczka pocztowego na odpowiedź.

Chętni uzyskania przepowiedni winni nadesłać dokładne swoje imie i nazwisko, daty urodzenia i zawód.

Dyskrecję zapewniamy i odpowiedzi udzielamy tylko listownie.

W związku z powyższą zapowiedzią, prowadzić będziemy stały kącik prognozy wpływów kosmicznych na ludzi.

Na dnie najbliższe przedstawia się on następująco:

**Niedziela, 25. bm.** Wczesny ranek ujemny. Wypadki, niespodzianki, napięcia. Eksplozje. Poźniej dobry do podróży, studji.

**Poniedziałek, 26. bm.** Dzień dobry dla procesów, spekulacji handlowych, sportu. Rano i popołudniu wypadki w ruchu i przemyśle.

**Wtorek, 27. bm.** Dodatni dla sztuki, wynalazków, studji, kupna i sprzedaży obrazów, dzieł sztuki itp.

**Środa, 28. bm.** Dzień nadaje się dla szukania protekcji, podróży, składania wizyt, pracy umysłowej. Wystrzegać się przed oszustwem.

**Czwartek, 29. bm.** Dodatni dla spekulacji, miłości, zawierania znajomości i procesów. Wypadki w podróży.

**Piątek, 30. bm.** Dzień krytyczny dla rządów, dyplomacji, artystów, górników i wogóle robotników. Wpływ bardzo mieszany.

***

**Stan pogody od 25. — 30. bm.**

Zachmurzenie i wilgoć. Parno i burzliwie. Pogoda i większy deszcz.

# KUPON
## NA BEZPŁATNY
## HOROSKOP

Za nadesłaniem 4-ch kuponów lub kwitu abonamentowego i znaczku pocztowego otrzyma każdy czytelnik bezpłatną poradnię.

# HYPNOTYZER.

Miasteczko było małe i brudne, — tak samo jak i pokoiki w jedynym miejscowym hotelu.

Łukaszuk martwił się poważnie, czy będzie miał dość pieniędzy na wyrówniane rachunku hotelowego. Ludzie nie chcieli jakoś kupować jego broszur o konieczności tępienia szczurow. Zawiodła go ostatnia nadzieja: w miejscowym konsumie oświadczono mu, że niepotrzeba im żadnych broszur: mają kota i to im zupełnie wystarczy.

Łukaszuk wraca do hotelu z rozpaczą w duszy. Przed nim idzie paru urzędników konsumu, rozmawiając o lokalnych sprawach:

— Demechin dziś znów nie przyszedł — znów się upił. A i Petrowa nie było. Ot, pijaki! pożal się Boże! gotowi stracić posadę.

Bo też pijaństwo, to prawdziwe nieszczęście. Nie poradzisz nic człowieku!

— Słyszałem, że w Moskwie leczą teraz pijaństwo hipnozą... Żeby to do nas przyjechał taki pipnozyzer!

— Ba... jabym pierwszy do niego tposzedł.

— Ja też.

— I ja!

— Łukaszuk słuchał chciwie... A potem popędził do hotelu.

Pogadał z portjerem, wsunął mu do ręki ostatnie pół rubla, — i oto wkrótce na drzwiach wejściowych pojawiło się ogłoszenie, że do hotelu przybył znany słynny hypnotyzer, który za skromną opłatą jednego rubla, leczy pod gwarancją z nałogu pijaństwa.

Już po dwudziestu minutach u drzwi pokoju nr. 4, rozległo się nieśmiałe pukanie. Łukaszuk ukończył właśnie swe przygotowania, czysty ręcznik (pożyczony od portjera), kilka broszurek o tępieniu szczurów, jako literatura fachowa klucz do pudełka konserw jako instrument lekarski i duży notes, — wszystko to leżało na stole.

— Wejść — krzyknął Łukaszuk.

Do pokoju wtoczył się olbrzymi chłop w czapie na głowie.

Łukaszuk otworzył swój notes i pyta poważnie:

— Nazwisko? Ile lat? Od jak dawna pijecie?

— Prunin . . . Piję od siódmego roku życia.

Łukaszuk poskrobał coś w notesie, poczem podszedł do chłopa. Wymachuje rękami, przewraca oczyma wykrzywia się, tupie nogą:

— Ani mi się waż więcej! Rozumiesz? Zabraniam ci surowo!

Chłopisko skuliło się przerażone: Darujcie... już nie będę...

— No dobrze, — odpowiada Łukaszuk, oddychając z ulgą — Dawaj rubla! Jesteś wyleczony.

Chłop zapłacił i wyszedł uradowany.

Łukaszuk obmył ręce, jak lekarz praktyk otworzył drzwi i woła:

— Następny! Pieniądze z góry!

Pracuje pełną parą: wpisuje pacjentów do notesu, zbiera honorarja i hypnotyzuje wystraszonych chłopów:

— Zachciewa ci się wódki? Chciałbyś pić jak świnia? Czekajno czekaj, już cię tego oduczę!

Skacze, wymachuje rękami, czasem którego kupnie, czasem którego wytarga za włosy lub nawet uderzy.

W szufladzie coraz więcej pieniędzy. Pacjenci wychodzą zastraszeni ale zadowoleni, przekonani o skuteczność kuracji.

Ale w końcu Łukaszuk czuje zmęczenie i wyczerpanie. Mało jadł dzisiaj, a te fizyczne wysiłki już mu się dają we znaki. Przy siedemnastym pacjencie stracił już zupełnie energję. Potrząsa tylko z politowanie głową:

— Ot, wstydzilibyście się naprawdę, — perswaduje mu łagodnie. — To przecież nie ładnie i nie zdrowo.

— Za pozwoleniem... tylko jeszcze tę jedną flaszeczkę... Wypijcie ze mną?

— No... jeden kieliszek nie zawadzi, — odpowiada Łukaszuk. Uważa, że kieliszek wódki postawi go odrazu na nogi.

Pacjent bierze z umywalni szklankę, napełnia ją do połowy i podaje Łukaszukowi, mówiąc:

— No, wasze zdrowie!

— Dziękuję. I wasze... żebyście pić przestali...

Wypił, smakowało mu.

— A możeby tak powtórzyć? zagadnął zachęcającym tonem.

Powtórzyli raz — i drugi... Więcej nie mogli, bo nie było już czem.

— Masz tu bracie, swego rubla, — mówił Łukaszuk, — przynieś jeszcze jedną flaszeczkę... i parę ogórków kwaśnych i kawałek kiełbasy.

Czekający pod drzwiami zaczęli się niecierpliwić, kiedy pacjent nr. 17 wyszedł i po chwili wrócił znów do pokoju, Ale Łukaszuk oburzył się:

— Cicho tam! — krzyknął — Widzicie, że jestem zajęty. Ciężki wypadek: pacjent nie chce przestać pić!

Wypadek okazał się bardzo ciężkim, pacjent wychodził i wracał po raz trzeci. Z poza zamkniętych drzwi dolatywały do uszu czekających wesołe piosenki i taniec... Wreszcie Łukaszuk uchylił drzwi i oświadczył:

— Czegóż tu stoicie jeszcze? Na co czekacie? Na dziś ordynacja skończona, przyjdźcie jutro!

# DROBNE OGŁOSZENIA.

## WOLNE POSADY

**Kolporterów (Kolporterek) i chłopców** do roznoszenia gazet poszukujemy. Zgłoszenia w administracji „Echa Tygodnia" Katowice, Jagiellońska 13

**Korespondentów — Przedstawicieli** we wszystkich miastach powiatowych i wojewódzkich poszukujemy. Reflektanci muszą być dobremi organizatorami, wytrwałemi w pracy, gdyż tylko ci mogą sobie stałą egzystencję zdobyć. Wynagrodzenie prowizyjne. Wymagane małe zabezpieczenie lub kaucja. Oferty piśmienne prosimy kierować do administracji „Echo Tygodnia" Katowice Jagiellońska 13

Wielki zysk osiągnąć mogą PANIE i PANOWIE przy sprzedaży bardzo pokupnego artykułu codziennej potrzeby, Zgłoszenia pisemne „Mimoza" Szopienice, Skrytka pocztowa 2

Urzędnika biurowego lub urzędniczkę, znających się na buchalterji, korespondencji handl. i pisaniu na maszynie poszukuje od zaraz. Skromne wymagania i bezwzględna uczciwość. Oferty tylko na piśmie z zapodaniem warunków kierować do Administracji pod „do 6 czerwca".

Poszukiwani agenci, domokrążcy na artykuł wystawowy:
1) płyn „Allida" przeciwko poceniu się
2) „ „ „ odciskom brodawkom, gwarantowany.
3) proszek „Alimor" przeciwko robactwu.

Rabatu udziela się 60 procent na propagandę. Przedstawiciel Fabryk - Krasnodębski, Sosnowiec, ul. Sielecka 39.

## POSAD POSZUKUJĄ

Starszy kino-operator, na aparaty nieme i dźwiękowe poszukuje posady. Długoletnia praktyka i znajomość wszelkich prac elektromechanicznych.
Miejscowość obojętna, skromne warunki. Łaskawe zgłoszenia kierować pod adresem Sosnowiec, ul. Kręta 4. T. Dziurkowski.

Emerytowany podoficer służb. gosp. ze znajomością języka czeskiego i niemieckiego przyjmie odpowiednią posadę. Łaskawe zgłoszenia pod „Podoficer" do Administracji.

## SPRZEDAŻ

SPRZEDAM Aparat fotograficzny 9x12 światło 4,5 z samowyzwalaczem w objetywie z kompurem i całkowitem wyposażeniem jak: futerał skórzany, statyw rurkowy, 9 kaset do klisz, kaseta do błon i t. d.
Zgłoszenia kierować do Administracji „Echa" pod „Niedrogo"

# NA WESOŁO

W LESIE.

— Tatusiu, czy to są czarne jagody?
— Tak synusiu!
— A dlaczego sa jeszcze czerwone?
— Bo są jeszcze zielone.

PREZENT.

— Z okazji wesela posłałem Wasserfiszom serwis do kawy na 6 osób.
— A ja im posłałem sewis stolowy na 12 osób
— A pan, panie Srzysuder (znany skąpiec) co pan ofiarował?
— Ja im posłałem sitko do herbaty na sto osób!

* * *

— ONA. Dzisiejszej nocy miałam dziwny sen. Sniło mi się, że licytowano mężów. Za jednego zapłacono 10 tys. złotych, za drugiego 5, 3, 2, pięćset. —
— ON. „Byli tam tacy, jak ja?"
— ONA. „Owszem, po 25 gr. pęczek".

* * *

Pewien pastor amerykański powiesił na drzwiach swojego kościoła następującą kartkę:
„Wczoraj o godz. 6-ej min. 15 brat Sam przeniósł się do nieba".
Następnego dnia na drzwiach wisiała inna kartka, skreślona inną ręką:
„Niebo: Codzina 8-ma min. 30. Brata Sama niema dotąd. Wielkie zaniepokojenie".







MORZE! TO NASZA POTĘGA!



## CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia w tekście:
Na 1-szej, i 2-ej stronie za 1 wiersz mm. jedno łamowy 0,40 zł.
Na 3-ej, 4-ej, 5-ej i 6-ej i każdej dalszej stronie w tekście za 1 wiersz milimetrowy jedno łamowy 0,35 zł.

Ogłoszenia za tekstem:
Cała strona . . . . . . . . . . . . . . 200,— zł.
1 wiersz milimetr. jednołamowy 0,30 zł.

Ogłoszenia drobne:
Ogłoszenia drobne za słowo . . . . . . . . . 0,10 zł
Dla poszukujących pracy i wolne posady . 0,05 zł
Wyrazy tłustem drukiem liczymy podwójnie.
Uwaga: Dla poszukujących pracy umieszczamy ogłoszenia aż do odwołania do 10 słów bezpłatnie, każde dalsze słowo 0,05 zł

Ogłosz. cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmienione.

**PRENUMERATA:**

Miesięcznie (z przesyłką pod opaską) . . . . 0,80 zł. Kwartalnie (z przesyłką pod opaską) . . . 2,40

Wydawca: „Echo" Spółka Wydawn. Katowice - Redaktor odpow. Kajetan Paprocki - Druk. „Merkur" Katowice, Jagiellońska 13